

HISTORIA, MAGISTRA VITAE

Marek Baterowicz

Znane słowa Cyncerona (106-43) – „historia jest nauczycielką życia” – powinny przyświecać zwłaszcza przywódcom państw, którzy nie zawsze doceniają historię jako skarbnicę rad w dziedzinie rządzenia. A jednak warto grzebać w starych księgach, swoich jak i obcych. Dla przykładu przypatrzmy się kilku myślom ze starożytnego traktatu autorstwa Sun Zi (znanego też jako Sun Tzu) pod znamienym tytułem: „Sztuka wojny”, ogłoszonego w wieku V-tym przed Chrystusem. Czytamy tam: „Ci, którzy celują w pokonywanie swych wrogów, zwyciężają, zanim pojawi się zagrożenie”. A zatem pochwała przewidywania i zasada prewencji znane były Chińczykom już 26 wieków temu, ale szczególnie frapująca refleksja Sun Zi mieści się w tych słowach: „...najwyższą sztuką jest zwyciężyć armię wroga bez wydania bitwy. Zając miasta wroga bez oblegania i zając tereny jego państwa bez inwazji” (w tłumaczeniu K.A.M., Wyd. Przedświt, W-wa 1994, str.37).

Gdy zastanowić się chwilę, to można zauważyć, że jesteśmy właśnie w tym momencie dziejów, albowiem bez wydania bitwy fundamenty – zwłaszcza finansowe i ekonomiczne – wielu państw chwieją się w posadach. Maleńki wirus sieje spustoszenie bez bitwy, niepotrzebna jest armia czy balistyczne rakiety. Wirus działa jak broń biologiczna. To prawda, że owa katastrofa rozpoczęła się w chińskiej prowincji Wuhan, ale geneza owej zarazy (a chciano też ją ukryć przed światem) jest wielce tajemnicza, a w rezultacie najbardziej poszkodowane są jednak państwa Zachodu. Zbyt mało wiemy o szlakach tej zarazy, czy przenikała do Europy i do Ameryki wyłącznie z chińskimi turystami? W uprzemysłowionej Lombardii od pół wieku istnieją liczne skupiska Chińczyków, zatrudnianych we Włoszech jako tania siła robocza. Wydaje się, że niewiele wiemy o coronawirusie, tym niewidzialnym wrogu, który nagle dziesiątkuje narody, choć rzekomo w Wuhan już został poskromiony. Nie sądzę, abyśmy mogli spać spokojnie, bo najnowsze prognozy z Pekinu nie wykluczają drugiej fali wirusa w Chinach, który podobno pojawił się też w okolicy Hong Kongu. Stan pogotowia ogłoszono też w Japonii. Pokażą to najbliższe tygodnie. Tymczasem wirus szaleje w USA (grozi tam śmiertelność do 200 tysięcy!) i w Anglii, nadal w Italii, Hiszpanii i Francji – bo niewielki spadek zachorowań i zgonów w tych krajach nie jest pociechą. Najlepiej trzymają się Niemcy, ale ten kraj dysponuje potencjałem leczniczym pięciokrotnie większym niż Włochy. Na razie trzyma się i Polska, jeszcze lepiej Australia, lecz kwiecień/ maj może okazać się krytyczny. Więcej strat ma Rumunia – 270 zgonów. Mało zachorowań ma Wietnam czy Rosja, może dysponują czarodziejską różdżką? Do równowagi wracają Duńczycy, Cześć, Austriacy – na jak długo?

Wracając do starych ksiąg i do refleksji Sun Zi możemy obawiać się, że jego prorocza wizja zajęcia obcych państw bez inwazji może się spełnić po finansowym i ekonomicznym krachu tych krajów, spowodowanym wirusem. Chińczycy po prostu wykupią upadłe przedsiębiorstwa, a technologie zachodnie już mają, bo państwa Zachodu przeniosły je lekkomyślnie w granice Chin. Z pomocą maleńskiego wirusa Chińczycy ugrają szloma bez ataku! I bez skrupułów wstaną od stolika, koniec gry. Wykupią też stół wraz z krzesłami. Dopiero teraz spełni się wizja Spenglera z jego „Zmierzchu Zachodu”. Niezależnie od tego czy zaraza wybuchła samoistnie czy była „eksportowana” z premedytacją to Chiny i tak wykorzystają jej skutki z pożytkiem dla siebie. Już teraz wszystko stoi czy też leży – przemysł, turystyka, sport, gastronomia, szkoły i uczelnie, nawet szpitale, bo zajmują się tylko ofiarami pandemii. Pozamykano biblioteki, muzea, świątynie i

kościół, a sparaliżowaną planetą rządzi coronowirus - tymczasowy imperator świata! Jego panowanie skończy się dopiero, kiedy będziemy posiadać powszechnie dostępny lek na zarazę, a także szczepionkę. A to nie nastąpi tak szybko, niestety.

W dziejach Chin zdarzali się i cesarze bez skrupułów jak zwłaszcza okrutny Qin Shi (221-210), który polecił spalić całą literaturę klasyczną, a za sam fakt napomknięcia o tym karał śmiercią. Z jego rozkazu zakopano też żywcem 460 właścicieli ziemskich i zarządców, wytracił też tysiące istnień przy budowie Wielkiego Muru. Jak sądzi prof. Jean-Louis Margolin okrutny cesarz Qin Shi był wzorem dla Mao i jego następców, którzy kierowali setkami gułagów w komunistycznych Chinach.

Wydaje się, że przywódcy Zachodu - zapatrzeni w słupki na giełdach - zapomnieli przyjrzeć się bliżej historii Chin, tej dawnej i tej najnowszej. Za to niedopatrzenie słono dziś płacimy.